

Dobry Black Hawk nigdy nie jest zły!

11 października 2016

Pan Minister Obrony Narodowej wraz z panią Premier gościli w PZL Mielec. Pani premier odwiedziła wcześniej PZL w Świdniku. Dostojnicy mówili wiele o roli polskiego przemysłu w zaopatrywaniu polskiej armii i jak niesłychanie ważne jest, żeby śmigłowce dla polskiej armii nie tylko serwisować ale także produkować w kraju. W jeden dzień rząd odwiedził dwie fabryki śmigłowców jakie są zlokalizowane w kraju i należą do zagranicznych podmiotów – potentatów w branży lotniczej. Obie firmy to giganty, mające struktury praktycznie na całym świecie, jak również posługujące się globalną optyką, dla której polskie oddziały to jedne z elementów ich wielkich światowych interesów.

Pan Minister zasugerował że Wojska Specjalne otrzymają śmigłowce S-70i Black Hawk, w tym pierwsza dostawa ma nastąpić jeszcze w tym roku. W mediach pojawiła się informacja o sześciu sztukach, które jakoby miałyby być w jakimś wymiarze gotowe w fabryce i czekać na możliwe przejęcie przez polskiego publicznego odbiorcę. Siły specjalne wspiera jedna z eskadr lotnictwa, mająca na wyposażeniu 8 śmigłowców Mi-17.

Pani Premier mówiła o obowiązku troski o polski przemysł. Konkludowała, że strona francuska nie chciała przyjąć polskich warunków offsetowych, więc rozmowy nie miały sensu. „Oczywiście” nie mamy powodów, żeby nie wierzyć naszej pani Premier, co innego ta „zła” prasa francuska i branżowa, która właśnie nabija się z nas, jako z kraju, który nie umie zrobić przetargu. Ponieważ najpierw wyłaniamy w postępowaniu jeden typ śmigłowca, odrzucając inne – porównywalne, tylko po to, żeby po krótkim czasie, odrzucić ten już rzekomo wybrany i powrócić do tego rzekomo przegranego. Dla branży wszystko jest jednoznaczne, otóż ktoś ma długie łapki i potrafi nimi

pociągać za odpowiednie sznurki.

Wypowiedzi polityków były klasyczne. Nie pojawiło się w nich nic takiego, czego politycy nie musieliby powiedzieć. Może tylko kwestia, kto sprzedawał zakłady w których przemawiała pani Premier? Jednakże nie wchodzimy w szczegóły, przecież szczegóły nikogo nie interesują, ładnie za to wyglądają okrągłe słowa o niczym. Oczywiście nikt nie zakładał jakiegoś nadzwyczajnego tłumaczenia się. Kurtuazja jest ograniczona w tego typu przypadkach do niezbędnego minimum. Przecież każde dziecko czytające gazety wie, że rząd miał w budżecie zarezerwowaną określoną kwotę na śmigłowce i musiał ją wydać. Więc, wydano ją właśnie w ten sposób – prawdopodobnie bez przetargu, nie pytając wojskowych specjalistów o to, co jest im w rzeczywistości potrzebne? Szczegółów się nie dowiemy za rządów tej ekipy.

Co do samych wymienionych śmigłowców S-70i Black Hawk, to trzeba mieć świadomość,, że to maszyna należąca do rodziny doskonałych i sprawdzonych statków powietrznych. Jej parametry różnią się znacząco od śmigłowców firmy Airbus, które były pierwotnie rozpatrywane. Są skonstruowane wedle nieco innej filozofii, być może nawet nieco lepszej z punktu widzenia wojsk specjalnych od Airbus Helicopters H225M Caracal. Liczy się przede wszystkim to, że wariant śmigłowca składany w Polsce, to produkt firmy dostosowany do ograniczeń amerykańskich na eksport technologii wojskowych zastrzeżonych tylko dla wojsk amerykańskich. W tym znaczeniu, pojawiają się komunikaty, mówiące o tym, że nasza wersja śmigłowca jest „zubożona”. Nie należy tego jednak traktować negatywnie, albowiem jest to po prostu wynik odpowiedniej filozofii produkcji, pozwalającej na swobodny eksport tej maszyny przez koncern. Poszczególne elementy zwiększające odporność konstrukcji można będzie dokupić w ramach procesu modernizacji – jeżeli będą takie decyzje, wiadomo że lepiej to zrobić od razu, jednakże jak na nasze warunki i możliwości, to będzie i tak olbrzymi skok jakościowy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rząd w ten sposób realizuje swoje obietnice polityczne i zarazem w jakiejś mierze – swoiście rozumianą politykę wspierania przemysłu w Polsce, to wypada zapytać jedynie o cenę? Z doniesień medialnych wiadomo, że Turcja zdecydowała się na kontrakt na 109 maszyn tego typu, który był porównywalny cenowo do planowanego przez Polskę kontraktu na 50 maszyn koncernu Airbus. Jeżeli przebicie ceny byłoby tak duże, to należy z szacunkiem odnieść się do działań rządu. Jednakże trzeba pamiętać, że na eksploatację śmigłowca nie składa się tylko cena kupionej maszyny w fabryce. Chodzi jeszcze o części zapasowe, o szkolenie pilotów i techników obsługi, o przeglądy, gwarancje i cały szereg składowych – będących kluczowymi elementami kontraktów w lotnictwie wojskowym. Jeżeli bowiem przyjmujemy, że do końca roku przybędą pierwsze nowe śmigłowce, co jest możliwe. To powstaje pytanie – co ze szkoleniem ludzi? Polscy piloci wojskowi to doskonali specjaliści, jednakże w przypadku każdego nowoczesnego sprzętu, należy opanować dosłownie setki procedur, żeby móc nim się obsługiwać zgodnie z wymogami producenta, w sposób bezpieczny dla załogi i przewożonych Żołnierzy. Wiadomo, że „Polak potrafi”, jednakże płacimy ciężkie pieniądze i pasowałoby, żeby to wszystko miało jakiś sens, a przede wszystkim żeby nie narażać naszych ludzi na stres i niepotrzebne ryzyko. Wariant, w którym rząd da wojskowym kilka nowych śmigłowców i powie – macie – nauczcie się, jest po prostu niewyobrażalny, jednak chyba najbardziej realny. Cykle szkoleniowe pilotów i obsługi technicznej w przypadku śmigłowców, to co najmniej rok, w wariantcie ogólnym.

Wnioski – dobry Black Hawk, nigdy nie jest zły. Nie ma się co obrażać na wariant, ani na producenta. W naszych realiach pojawienie się takich śmigłowców to będzie i tak rewolucja. Ważne jest jednak to, żeby zastępować nimi maszyny M-17 na zasadzie 1:1, a nie mniejszą liczbą. Dostępne są informacje, że polskie zakłady amerykańskiego potentata mogą produkować 24 maszyny rocznie. Gdyby zamawiać dokładnie tyle tych śmigłowców rocznie, przez kolejne 10 lat, to naprawdę nabrałoby sensu,

albowiem wymienilibyśmy park śmigłowcowy w Wojsku Polskim, de facto przechodząc na nową, siłą rzeczy uniwersalną platformę, analogicznie jak z zamiarem na H225M Caracal. Biorąc pod uwagę nasze standardy jeżeli chodzi o wybieranie i decydowanie się na nowy sprzęt, wielkim sukcesem będzie to, że się on pojawi. Osobną kwestią będzie ewentualny spór prawny z Francuzami, jednak czy martwienie się na zapas i antycypowanie problemów to nasz sport narodowy? Nowe śmigłowce będą pięknie wyglądały jako tło, do przemówień pana Ministra, na pewno będzie się je znakomicie święcić, a to już są dwie składowe sukcesu. Ciekawe tylko, czy maszyny dla Wojsk Specjalnych będą miały standardowe – biało-czerwone szachownice, znakomicie rzucające się w oczy na tle kamuflażu, czy też stonowane kolorystycznie oznaczenia?

Uwaga – może i radość z zakupu „jakichkolwiek” śmigłowców jest naiwną radością cywila, jednak w naszych realiach – lepsze takie, niż żadne.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl